Cena 20 groszy

# DZWONKI

## PISMO DLA DZIECI NIŻSZYCH KLAS SZKÓŁ POWSZECHNYCH

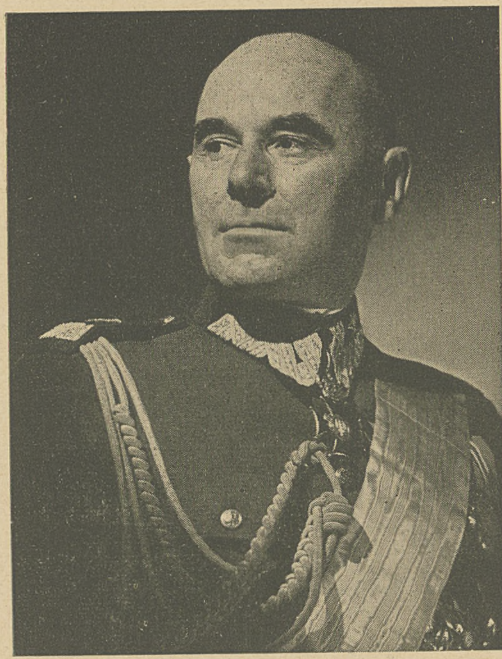


WARSZAWA 14 15 MARCA
ROK 2 1939



## Ojciec Święty PIUS XII
**wybrany dnia 2 marca 1939 roku.**

Wielka rodzina katolicka, po dniach, żałoby z sercami przepełnionymi czcią i radością zanosi modły za pomyślność Kościoła Świętego i za swego Ojca, Papieża Piusa XII.

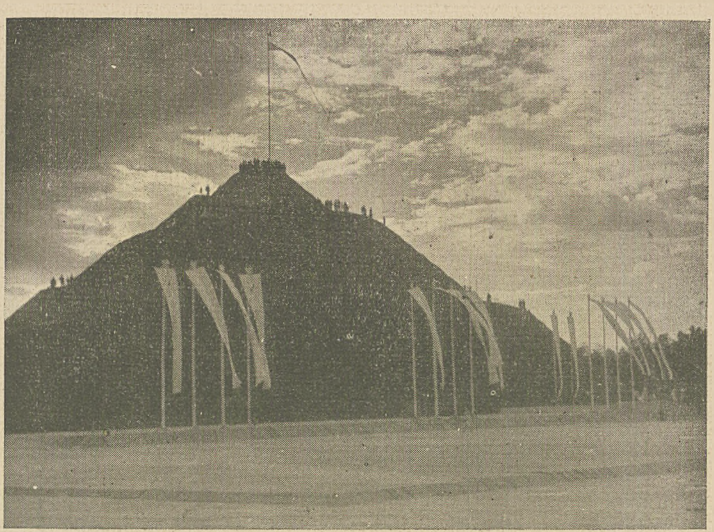


# IMIENINY

Już stopniały wkrąg śniegi;
idą wojska szeregi
jadą, jadą ułani
w piękne barwy przybrani.

I my, dzieci, idziemy,
chorągiewki niesiemy;
będziem życzyć Wodzowi
wiele szczęścia i zdrowia.

Ej, wiosenko — ej, wiosno!
My też chcemy urosnąć,
chcemy z wojskiem iść razem
za Marszałka rozkazem.



Kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

fot. Photo-Plat

W dniu 19 maja szliśmy kiedyś z życzeniami pod Belweder i serca nam biły radośnie. Dziś myśli żałobne ulatują w tym dniu na Wawel, na Rossę... Ogarniają z Kopca Marszałka Piłsudskiego całą Polskę, którą On tak umiłował.

Mówimy „Wieczny Odpoczynek" i składamy krótkie, żołnierskie ślubowanie:

— Wszystko dla Ojczyzny!

## SZUMI WISŁA

Drzemała Wisła
pod zimnym lodem,
wiosna wróciła
Wiśle swobodę.

Leci z kry hukiem,
szumna, spieniona...
Aż ją Bałtyku
porwą ramiona.

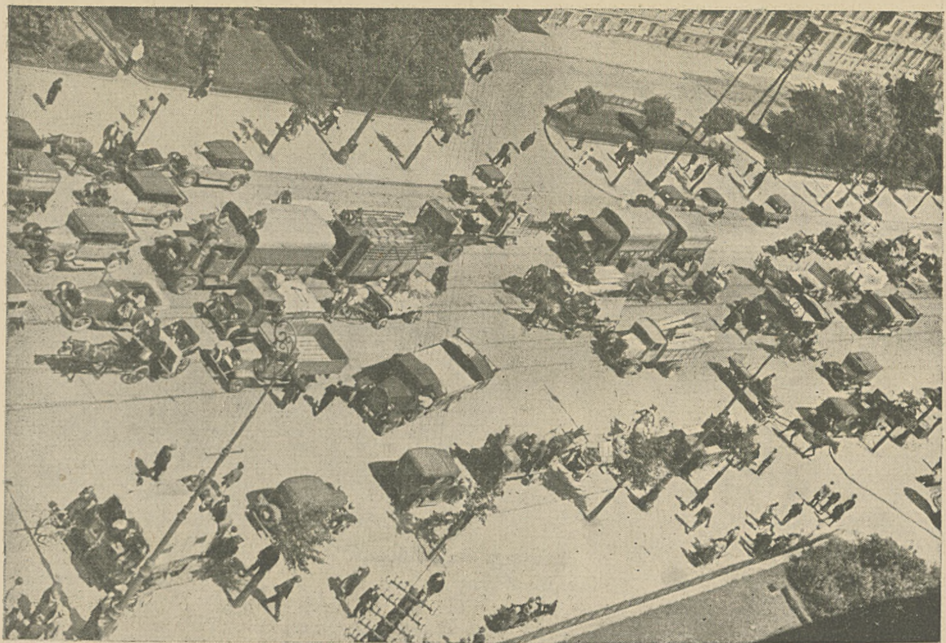
AL. KWIECIŃSKA



Wisła pod Warszawą fot. Photo-Plat.

# WĘDRÓWKA SŁOŃCA

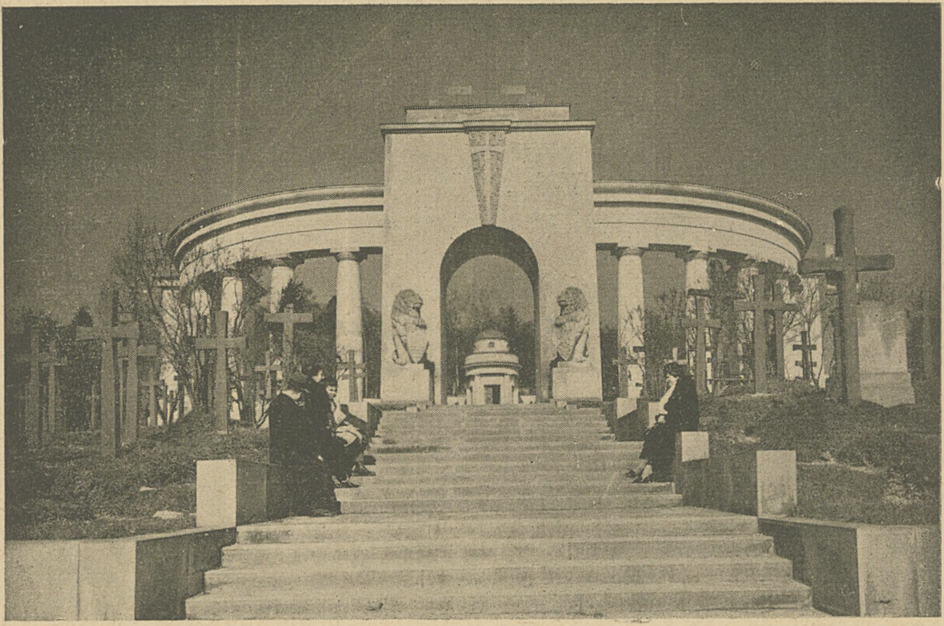
Rozbłysło słońce marcowe
nad piękna stolicą Polski.
Olśniło mury zamkowe,
Wisłę i Park Łazienkowski.



Tak wygląda ruch uliczny w Warszawie z okna wysokiej kamienicy.

Potem się słońce udało
do Wilna, do Ostrej Bramy.
Cennych pamiątek niemało
w tym grodzie prastarym mamy.

Później do Lwowa przybyło,
blaski rzuciło mu w darze,
ale najpiękniej zalśniło
nad Orląt cichym cmentarzem.



Cmentarz Orląt we Lwowie fot. PAT.

A było także w Krakowie,
rozbłysło tam, na Wawelu,
gdzie leżą polscy królowie
i sławnych ludzi śpi wielu.

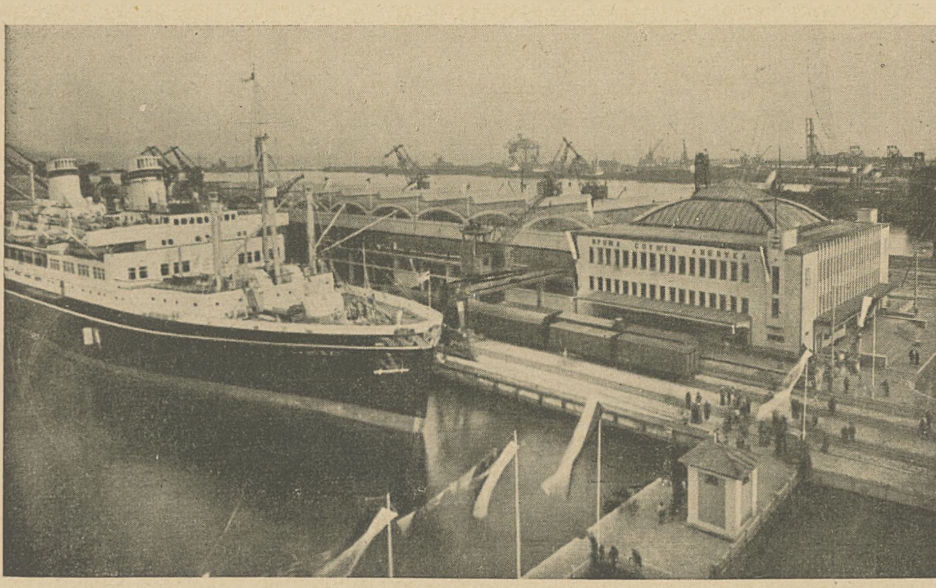
Zalśniło też blaskiem szczodrym
w Poznaniu, dawnej stolicy,
gdzie Mieszko Stary i Chrobry
w złoconej leżą kaplicy.



Plac Wolności w Poznaniu fot. Poddębski.

Do Gdyni przybyło w końcu,
gdzie morskie fale się pienią...
. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
O, jakżeś piękna jest w słońcu,
kochana ojczysta ziemio!

M. PROKOPOWICZOWA



Z Gdyni droga otwarta w świat! fot. Photo-Plat.



Niepołomice. Rynek. — Kościół parafialny zbudowany przez króla Kazimierza Wielkiego.

# KRÓLEWSKIE LETNISKO

(Dokończenie).

Potem prowadzi ich ciocia do komnaty bardzo dziwnej. Sklepienie jej wspiera się na ścianach i na czerwonym słupie stojącym w samym środku.

— Ten pokój pamięta czasy króla Kazimierza Wielkiego — mówi ciocia, następnie wiedzie swoich gości do innej, ogromnie wysokiej sali.

— Tutaj — wyjaśnia — za króla Zygmunta Augusta odbywały się wspaniałe uczty. A na tej galerii, która obiega górą dokoła, przygrywała muzyka biesiadnikom. I jeszcze coś ciekawego wam powiem. Oto jeżeli ktoś w jednym kąciku na galerii szepnie cichutko jakieś słowo, słychać je w przeciwległym rogu zupełnie wyraźnie.

Zosia z tatusiem zaraz próbują. Najpierw Zosia szepce, a tatuś słucha, potem odwrotnie. Rzeczywiście! Choć sala taka duża, słychać doskonale!

Opuszczają zamek i idą do kościoła. Niewielki jest, ale bardzo piękny i stary, również przez króla Kazimierza Wielkiego ufundowany. Później dostawiono do niego dwie kaplice bardzo bogato rzeźbami ozdobione. Ciocia wskazuje malowidła ścienne koło wielkiego ołtarza i w zakrystii.

— Mają już blisko 600 lat — mówi. — Przedstawiają św. Jerzego, św. Michała i św. Cecylię.

Zosia się strasznie dziwi.

— Że też wtedy umieli już ludzie tak pięknie malować!

Potem wychodzą z kościoła i idą na przechadzkę do lasu, który widać w oddali.

Ciocia znów opowiada:

— Dawniej te lasy były o wiele większe. Do dziś zachowała się nazwa: „Puszcza Niepołomicka". Królowie Polscy bardzo lubili łowy. Urządzali tu polowania na niedźwiedzie, dziki, jelenie i żubry, od których roiła się knieja. Później te zwierzęta wyginęły. Ale teraz powstał zamiar, żeby sprowadzić z Białowieży kilka żubrów i wpuścić je w najstarsze ostępy naszych lasów. Nie będzie tu wtedy wolno ścinać drzew, ani żadnych zmian zaprowadzać.

Zosi bardzo się ten plan podoba.

— Żubrom będzie napewno bardzo dobrze — mówi do cioci. — Bo tu przecież żyli ich pra-pra-pradziadkowie. A jak one tu już będą, to ja znowu przyjadę do cioci i ciocia mi je pokaże, dobrze?

— Chętnie, moja droga Zosieńko!

ANNA WAJDOWA

# PRZYGODA KANARKA

**Gil niebieski z wierzchu, czerwony od spodu wyszedł na przechadzkę rankiem do ogrodu. Skacze sobie wesół od krzaka do krzaka — wtem spostrzegł na ścieżce nieznanego ptaka. Taka sobie oto ptaszyna niewielka. Wzrostem przypominał zwykłego wróbelka, tylko, że był żółty; skrzydełka i brzuszek kryły żółte piórka i żółciutki puszek. A chociaż promienie słonka dogrzewały, ptaszek jak na mrozie tak dygotał cały.**

**— Ktoś ty? — gil zapyta ptaszka nieznanego.**

**— Ja jestem kanarek, ratuj mnie, kolego! Chciałem się na spacer wybrać pokryjomu, a teraz nie mogę trafić znów do domu. Tam**

mnie czeka pusty mój pałac wygodny, tu się błąkać muszę zziębnięty i głodny. Ale tym najbardziej martwię się, mój bracie, że tam Jaś wylewa łzy po mojej stracie.

— Nie znam ja — gil na to — do twej klatki drogi, lecz cię nie zostawię na ziąb i głód srogi. A twojej niedoli chociaż tak poradzę, że cię do okienka Zosi zaprowadzę. Zosia bardzo lubi nas, ptaszęta Boże, więc i tobie pewnie jakoś dopomoże.

Toż to było Zosi zdziwienie ogromne, gdy do niej zapukał kanarek bezdomny! Starała się ptaszka najlepiej ugościć, miał wszelkie wygody i dosyć żywności. Nazajutrz w gazecie o owym kanarku było ogłoszenie, że uciekł do parku, i że się zabłąkał. Adres też był Janka, co płakał po stracie swego wychowanka.



Nie będzie już więcej mały Janek płakał, bo Zosia z powrotem odniosła mu ptaka. A kanarek często w śpiewie pięknym głosi swą wdzięczność dla gila i dla dobrej Zosi.

H. W. K.




# MAŁPKA TUN-TUN

(Ciąg dalszy).

Człowiek o czerwonej twarzy i włochatych rękach długo nie powracał. Kiedy zaś wszedł do zimnej izdebki, dźwigał na ramionach dużą, ciężką klatkę. Sklecił ją byle jak z grubych, nie heblowanych desek i od przodu zaopatrzył w kratę z cienkich pasków blachy.

Nic nie mówiąc i sapiąc tylko głośno schwycił małpkę za kark i wcisnął ją do klatki.

— Nooo, teraz to już mi nie zwiejesz, poczwaro!—mruknął wreszcie, a gdy Tun-Tun, przerażona brutalnym chwytem i bólem, zarechotała z rozpaczy, kopnął klatkę nogą, zaklął brzydko i wyszedł na dwór, trzasnąwszy drzwiami.

W ciemnej dusznej izdebce zapanowała cisza.

Właściwie nie była to zupełna cisza, bo chłopak płakał wcisnąwszy twarz w kupę brudnych szmat, a Tun-Tun drżąc cała i zgrzytając ząbkami żaliła się cichutko:

— Rrre — teek, tun — reteh!

Zapadł wieczór. Szczekał pies na sąsiednim podwórku. Gdzieś za ścianą kwiliło małe dziecko.

Pod podłogą chrobotały myszy i szeleściły uganiając się śród zwalonych w kącie rupieci.

Małpka siedziała w kąciku klatki i szeroko rozwartymi ślepkami wpatrywała się w mrok. Zapewne pragnęła ujrzeć w nim miłego, łagodnego zawsze Janka i kosmatego przyjaciela, Reksa.

Chłopak leżący pod ścianą chwilami jęczał cicho, a nawet syczał z bólu. Wreszcie odezwał się półgłosem:

— Tun-Tun...

— O - o... — odpowiedziała mu natychmiast małpka pochylając główkę na bok.

W tej samej chwili skrzypnęły drzwi, rozległy się ciężkie kroki w sieni i do izdebki wwalił się człowiek o czerwonej twarzy.

Śpiewał coś nieskładnie i zataczał się na uginających mu się nogach.

Rzucił na stół jakąś paczkę i podszedłszy do klatki począł majstrować coś koło drzwiczek.

— Wujku Marcinie, dajcie spokój małpce... już późno— nieśmiałym głosem prosił chory chłopak.

— Józek... ty milcz, szczeniaku, kiedy... ja zabieram się... do nauki małpy!.. Musi coś robić... zarabiać na siebie... nie będę jej karmił... dla przyjemności... a ty milcz, pędraku, bo dam ci takiego... kopniaka... Józek, ty się... nie wywyższaj nade mną... smyku jeden... zrozumiano?

Wyciągnął małpkę z klatki i ścisnawszy ją pod pachą jął zapalać lampkę naftową.

Tun-Tun wyrywała mu się i jazgotała przeraźliwie.

— Cicho! Poczwaro głupia! — zaryczał Marcin i włochatą dłonią zamierzał już zacisnąć mały pyszczek małpki.

Tun-Tun w jednej chwili schwyciła jego dłoń obiema rączkami, pociągnęła ją ku sobie i wpiła się w nią zębami.

Pijany drab wypuścił małpkę natychmiast i krzyknął z bólu.

Tun-Tun w dwóch susach była już na szafie i podskakując ciągle rechotała:

— Re - rreh... Oh - oh - oh - rrretech... rrretech!

Marcin począł ścigać ją, lecz potknął się i upadł.

Długo klął nie mogąc się podnieść, aż nagle usnął i począł chrapać.

Wtedy Józek zwlókł się z posłania i rozwinął przyniesioną przez wujka paczkę. Zajrzawszy do niej zawołał:

— Tun-Tun, chodź do mnie!

Małpka bez namysłu zeskoczyła z szafy i podeszła do chłopaka. Józek dał jej jabłko, sam zaś wydobył chleb i kawał kiełbasy.

Zaczęli się pożywiać. Jedli szybko, gdyż czuli dotkliwy głód.

(D. c. n.). F. A. OSSENDOWSKI

## CIEKAWE KSIĄŻKI

Włada Wondrausch. *Radości dziecięce.* Wierszyki dla dzieci. 20 ilustracji kredą H. Czaporowskiej. Wyd. Księgarni A. Krawczyńskiego we Lwowie. Cena w oprawie zł 2.80.

Ładne wierszyki dla młodszych dzieci. Niektóre z nich, np. „Orzeł biały“, nadają się do deklamacji, inne można inscenizować jako dialogi.

Włada Wondrauschowa. Obrazki sceniczne dla teatrów dziecięcych. Wyd. Księg. A. Krawczyńskiego we Lwowie. Str. 109. Cena brosz. zł 1.80.

5 obrazków scenicznych: „Gdzie zabawkom lepiej było?“, „Maleńki trzewiczek“, „Zaklęta igła“, „Zaczarowane jabłuszko“ i „Święty Mikołaj”. Tematy zaczerpnięte są przeważnie z bajek. Efektowne te obrazki są stosunkowo długie (większość w paru odsłonach), wymagają więc dość dużo czasu, by dzieci mogły ich się nauczyć, natomiast niektóre z nich mogą wypełnić prawie całe przedstawienie.

## W KURNIKU

Od świtania już w kurniku
wrzawy, krzyków jest bez liku,
cała wielka awantura!
Bo dziś kura Szara - Bura
wysiedziała dzieci sporo,
pięknych piskląt dwadzieścioro.
A z nich każde jest malutkie,
a z nich każde jest żółciutkie,
a z nich każde jest ruchliwe,
a z nich każde urodziwe,
każde woła z nich to samo:
— Pi, pi, pi, pi, daj jeść, mamo!





Więc się pani kura krząta
tu i tam z kąta do kąta,
z troski skrzydła załamuje.
Bo to kurczę popłakuje,
drugie znów się przewróciło,
trzecie sobie dziób rozbiło,
czwarte zabrudziło puszek,
a to piąte boli brzuszek,
szóste krzyczy, nie wie czemu,
siódme nie da jeść ósmemu...

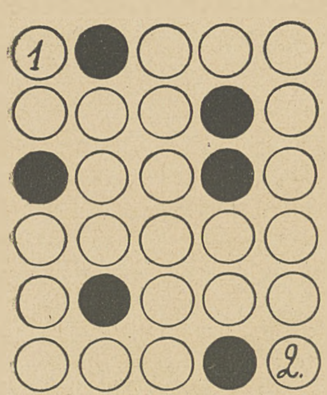
Aż się dziwi gęś sąsiadka:
— To niesforna ta gromadka!
trzeba kazać im koniecznie,
żeby się bawiły grzecznie.
Na to kura do sąsiadki:
— Będą jeszcze moje dziatki
sprawowały się inaczej,
sama pani to zobaczy.
Tylko jestem tym zmartwiona:
skąd dla wszystkich wziąć imiona?



H. W. K.

# DALSZE ZAGADKI KONKURSOWE

## 1. ŁAMIGŁÓWKA.



Poprowadzić linię z pierwszego kółka do drugiego. Trzeba połączyć wszystkie kółka, oprócz oznaczonych czarno. Linię wolno prowadzić tylko w kierunku poziomym i pionowym. Znaleźć możecie kilka rozwiązań tej łamigłówki. (Za każde rozwiązanie po 2 punkty).

## 2. DOPISYWANKA.

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| K | K | K | L | B | B | K | B |
| O | L | A | I | A | R | A | L |
| × | × | × | × | × | × | × | × |
| A | P | T | T | A | M | K | S |
| L | A | A | Y | R | A | A | K |

W numerowane rzędy wpisać brakujące litery, które dadzą rozwiązanie: nazwę dużego miasta. (Za rozwiązanie 5 punktów).

## INSCENIZACJA.

Wiersz „Wędrówka słońca" możecie zadeklamować na przedstawieniu szkolnym. Każdą strofkę wypowiada inne dziecko ubrane w strój z danej okolicy. Jedno z dzieci jest słońcem i kolejno podchodzi do tych, którzy mają recytować.

# DRODZY PRZYJACIELE!



Skąd piszesz do mnie, *Janku Malczyński?* Nie podałeś swego adresu i nie wiem, jaki to zamek jest na pocztówce. Cieszę się, że Ci się podobają przygody dałem temu panu, który zajmuje się konmałpki i moje. Rozwiązania zagadek odkursami. Pozdrawiam Cię serdecznie.

*Marysia Karmewska ze Lwowa* chciałaby wiedzieć, czy nie straciłem życia podczas moich przygód z Murzynem. Ejże, czy naprawdę nie domyślasz się tego, gdy czytujesz moje odpowiedzi na Wasze listy?

Dostałem list, który, mnie bardzo wzruszył: pierwszy w życiu list od psa! I to mojego imiennika, *Figla z Krakowa!* Figiel pisze, że choć nie jest do mnie podobny, bo jest okrągły jak kulka, jednak bardzo mnie pokochał, a jego pani — *Magda Wiśniewska* — nazwała go Figlem na moją cześć i czytuje mu moje przygody. Figielku, imienniku kochany! Podziwiam Cię, że mając trzy miesiące już nauczyłeś się tak ładnie pisać. Pocieram czule mój nos o Twój nosek i pozdrawiam Cię pięknie wraz z Magdusią.

*Edek Kosar z Bydgoszczy* pisze, że wybiera się do Warszawy i pyta, czy mógłby przyjść do redakcji „Dzwonków". Ależ oczywiście, z radością Cię powitamy. Kiedy przyjedziesz, czy niedługo?

Ściskam Wasze łapki

FIGIELEK



Kobiety z Wileńszczyzny umieją tkać śliczne wzorzyste samodziały.


WARUNKI PRENUMERATY „DZWONKÓW".

| | poj. egz. | półrocznie | rocznie |
|---|---|---|---|
| W Polsce . . . . . . | 20 gr | 2.00 zł | 3.60 zł |
| Za granicą . . . . . . | 30 gr | 3.00 zł | 5.40 zł |
| W St. Zj. Ameryki Pn. . | | | 1,5 dol. |

Na tych samych warunkach można zaprenumerować dwutygodnik dla dzieci wyższych klas szkół powszechnych p. t. „Młody Polak". Konto P.K.O. dla „Młodego Polaka" jest inne, a mianowicie: 11.044.

Prenumeratorom, zamawiającym naraz 10 lub więcej egzemplarzy jednego numeru dodajemy 1 egz. bezpłatnie przy każdych opłaconych 10 egz.

Adres redakcji i administracji, Warszawa, Chmielna 58, nr telefonu redakcji i administracji: 6-93-65. Redaktorka przyjmuje w środy od godz. 17 do 19 i w soboty od godz 12 do 14. Rękopisów się nie zwraca. Administracja czynna codziennie od 12 do 13. Konto **P. K. O. 13066.**

Redaktorka: **Maria Niklewiczowa.** Wydawca: za Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych — **Antonina Tyszkowska.**

Drukarnia Wzorowa, Warszawa Długa 20, tel. 11-16-60.

# FIGIEL W KRAINIE CZARÓW



Idzie Figiel znów z Murzynem,
nie widać ich w gęstej trzcinie.



W samym gąszczu zamek stoi.
Murzyn mówi —Ja się boję!



Lecz zwodzony most już spada
i wartownik śmiałków bada.



Choć jest zbrojny i wspaniały,
Figiel staje przed nim śmiało.



—Kto tu mieszka?—Co, nie wiecie?
Tu Kot w Butach rządzi przecie!



Polowanie dziś na myszy.
Już wracają,... tętent słyszę.

(D. c. n.).